

„Hybrydowy” rozejm w Donbasie

Witold Rodkiewicz, Rafał Sadowski, Andrzej Wilk

Formalne wejście w życie wstrzymania ognia o północy 15 lutego zgodnie z wynegocjowanym 12 lutego porozumieniem w Mińsku nie przerwało walk na wschodzie Ukrainy. Do starć dochodziło przede wszystkim w rejonie Debalcewe, które 18 lutego zostało zajęte przez separatystów, a jednostki ukraińskie zmuszone do odwrotu. Ponadto do wymiany ognia dochodziło w okolicach Doniecka, Ługańska i Mariupola. Sytuacja Ukrainy staje się bardzo ciężka, a klęska militarna w rejonie Debalcewe doprowadzi do spadku morale armii, pogorszy nastroje społeczne i osłabi pozycję władz w Kijowie, zarówno na arenie wewnętrznej, jak i w negocjacjach z Rosją. Moskwa z kolei traktuje kontynuowanie działań zbrojnych o ograniczonym charakterze jako instrument presji na Ukrainę i państwa Zachodu, by zaakceptowały jej warunki politycznego uregulowania konfliktu. Zakładają one federalizację Ukrainy, zablokowanie jej integracji z UE i jej trwałe włączenie do rosyjskiej strefy wpływów. Przyjęta 17 lutego rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ aprobująca mińskie porozumienia daje Rosji dodatkowy argument prawnomiędzynarodowy na rzecz narzucenia takiego uregulowania. W efekcie żadna ze stron konfliktu nie uważa zawieszenia broni za trwałe i dąży do obarczenia winą za jego zerwanie przeciwnika.

Walki pomimo rozejmu

15 lutego o północy zaczęło obowiązywać zawieszenie broni zgodnie z porozumieniami rozejmowymi podpisanymi w Mińsku 12 lutego. Zostało ono poprzedzone dwoma dniami zaciętych walk. Przerwa w wymianie ognia trwała jednak nie dłużej niż kilka godzin, po których separatyści przystąpili do ostrzału pozycji ukraińskich w kilku rejonach jednocześnie (według strony ukraińskiej od północy 15 lutego do rana 17 lutego separatyści ostrzeliwali jej pozycje 164 razy). Zdecydowana większość zbrojnych incydentów miała miejsce w tzw. worku debalcewskim, o kontrolę nad którym 16–17 lutego ponownie rozgorzały walki na pełną skalę. 18 lutego miasto Debalcewe zostało zajęte przez separatystów. Dowództwo ukraińskie zarządziło odwrót swoich oddziałów z pozycji (obecnie brak potwierdzonych informacji, na ile im to się udało, a także jakie poniosły straty). Z ciężkimi walkami w okolicach Debalcewe kontrastuje względny spokój na pozostałych odcinkach frontu. Do wymiany ognia sporadycznie dochodzi na kierunkach: donieckim (głównie w okolicach m. Pieski), ługańskim (Nowotoszkowskoje i Szczastje) i mariupolskim (Szyrokine). Obie strony deklarują zamiar wykonania porozumień rozejmowych pod warunkiem całkowitego wstrzymania ognia, nawzajem oskarżając się o pogwałcenie porozumień rozejmowych.

Separatyści utrzymują, że decyzje z Mińska nie obejmują worka debalcewskiego i przypisują sobie prawo do kontroli nad tym terenem (choć porozumienie mińskie przyznawało ten obszar stronie ukraińskiej). Głównym celem prowadzonych przez nich działań poza zajęciem Debalcewe i kapitulacją broniących się tam sił ukraińskich, było sprowokowanie ofensywy sił rządowych dla odblokowania broniących się tam oddziałów, co ostatecznie podważyłoby porozumienia rozejmowe.

Obie strony nadal kierują do Donbasu dodatkowe siły i środki, także na kierunki względnie spokojne, co pozwala przyjąć, że zakładają kontynuowanie walki. Po opanowaniu przez separatystów worka debalcewskiego otwartą kwestią pozostaje długotrwałość zawieszenia broni na pozostałych kierunkach. Należy przyjąć, że obie strony myślą nie tyle o utrzymaniu rozejmu, ile o obarczeniu przeciwnika odpowiedzialnością za niedotrzymanie jego warunków.

Coraz trudniejsze położenie Kijowa

Sytuacja Ukrainy i jej władz staje się bardzo trudna. Poniesione straty i utrata rejonu Debalcewe, które ma dla Ukrainy większe znaczenie symboliczne niż militarne, negatywnie wpłynie na morale armii oraz nastroje społeczne i podważy zaufanie do kierownictwa wojskowego oraz politycznego kraju, w tym prezydenta. Mając bardzo ograniczone pole manewru politycznego i szanse na sukces militarny, władze w Kijowie starają się uzyskać poparcie opinii międzynarodowej, by ta wywarła presję na Moskwę, powstrzymując ją od działań militarnych. 15–17 lutego prezydent Poroszenko odbył szereg rozmów, m.in. z przywódcami Niemiec, Francji i Rosji (w ramach „czwórki normandzkiej”) czy Stanów Zjednoczonych. Władze wezwały też państwa członkowskie UE i NATO do wystosowania zdecydowanego protestu wobec działań separatystów naruszających zawieszenie broni. Ukraina stale podkreśla gotowość do przestrzegania porozumień mińskich i obarcza separatystów i Rosję winą za ich naruszenie. Jednocześnie ukraiński prezydent demonstruje zdecydowanie, przede wszystkim na użytek opinii wewnętrznej. 14 lutego zagroził, że w razie złamania rozejmu wprowadzi w kraju stan wojenny. Natomiast 17 lutego dowództwo wojsk ukraińskich odmówiło wycofania ciężkiego uzbrojenia (zgodnie z porozumieniem w Mińsku powinno się ono rozpocząć tego dnia), dopóki nie będzie respektowany rozejm. Jednocześnie władze starają się ograniczać straty wizerunkowe. 18 lutego Poroszenko udał się do Donbasu, gdzie podkreślił, że żołnierze ukraińscy wycofywali się z rejonu Debalcewe w sposób zorganizowany i wraz z uzbrojeniem.

Postawa Rosji

Kontynuacja wojskowych działań ze strony rebeliantów byłaby niemożliwa bez przynajmniej cichego przyzwolenia strony rosyjskiej. Sugeruje to, że podpisując 12 lutego porozumienia mińskie, Kreml wychodził z założenia, że ograniczą one możliwości zbrojnego oporu strony ukraińskiej w dużo większym stopniu niż nacisk zbrojny na Kijów. Rosja rozumie bowiem, że jak długo jej działania zbrojne będą miały ograniczony charakter (np. lokalny – jak w Debalcewe), tak długo zachodnioeuropejskie stolicy, a przede wszystkim Berlin będą – w imię położenia kresu walkom – naciskać przede wszystkim na stronę ukraińską, skłaniając ją do kolejnych ustępstw. Porozumienia mińskie miały ponadto utrudnić administracji

amerykańskiej podjęcie decyzji o udzieleniu Kijowowi pomocy wojskowej, a także zablokować możliwość przyjęcia przez Unię Europejską nowych sankcji ekonomicznych wobec Rosji. Moskwa liczy na to, że uda jej się rozmyć swoją odpowiedzialność za niedotrzymanie rozejmu i obarczyć nią Kijów.

Kontynuowanie presji wojskowej ma na celu stopniowe rozszerzenie obszaru kontrolowanego przez rebeliantów (którzy wysuwają roszczenia do całości obwodów donieckiego i ługańskiego), osłabienie morale ukraińskich sił zbrojnych, sprowokowanie rozłamu wśród ukraińskiej elity politycznej oraz pogłębienie nastrojów zmęczenia i rezygnacji w społeczeństwie ukraińskim. Jednocześnie Kreml pragnie w ten sposób zademonstrować pełną bezsilność zachodnioeuropejskich partnerów i zmusić ich do uznania, że zaprowadzenie trwałego pokoju na Ukrainie będzie możliwe tylko na warunkach rosyjskich: federalizacja Ukrainy i jej rezygnacja z prozachodniego kursu, przy jednoczesnej finansowej pomocy ze strony Zachodu.

Z wypowiedzi prezydenta Putina w Budapeszcie można wnioskować, że obecnie dla Rosji najważniejszą częścią porozumień mińskich jest zobowiązanie Kijowa do przeprowadzenia reformy konstytucyjnej kraju w porozumieniu z kontrolowanymi przez Moskwę separatystami w Donbasie. Przyjęcie 17 lutego przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji nr 2202/2015, popierającej porozumienia mińskie (które w charakterze aneksu weszły do tekstu samej rezolucji) pozwala stronie rosyjskiej głosić, że zobowiązania te stają się częścią prawa międzynarodowego.

Mapa

Sytuacja na wschodzie Ukrainy (stan na 18 lutego)

